

Protokół nr 11/2022
z posiedzenia Komisji Bezpieczeństwa Publicznego
w dniu 27 lipca 2022 r.

Posiedzenie otworzył i prowadził Przewodniczący Komisji Marcin Buliński. Posiedzenie odbyło się na sali narad Starostwa Powiatowego w Nowym Mieście Lubawskim. Obrady rozpoczęły się około godziny 15.15, a zakończyły około godziny 17.45. W posiedzeniu uczestniczyli członkowie komisji, Wicestarosta Jerzy Czapliński, Przedstawiciel inspekcji weterynaryjnej Wioleta Sowińska, Dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych Joanna Robaczewska, a w drugiej części posiedzenia również Skarbnik Powiatu Sebastian Kiński (lista obecności stanowi załącznik numer 1), Przewodniczący Komisji przedstawił porządek obrad (załącznik numer 2). Członkowie komisji głosowali za przyjęciem porządku.

Ad. 2

Przewodniczący poprosił o zabranie głosu pani Sowińską.

Pani Sowińska poinformowała, że jeżeli chodzi o ASF, sytuacja w tym roku wygląda lepiej niż w roku poprzednim, z tego powodu, że zmniejszyło się pogłowie dzików. W powiecie nowomiejskim jest największe pogłowie świń w skali województwa i największe zagęszczenie. W skali kraju jesteśmy w pierwszej dziesiątce. Stąd duże zagrożenie wystąpieniem ASF. W tym roku było tylko jedno ognisko ASF, w powiecie działdowskim. W naszym powiecie jest około 600 siedzib stad, ale widoczna jest tendencja spadkowa.

Przewodniczący zapytał jaki to spadek?

Pani Sowińska odpowiedziała, że jak zaczynała pracę 4 lata temu to było 1 200 siedzib stad czyli jest spadek o 50%. Ale te 600 siedzib to są tylko siedziby co do których inspekcja wie, że tam faktycznie są zwierzęta. Jest jeszcze około 200 siedzib, które wykazują aktywność zerową według danych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa i danych Państwowej Inspekcji Weterynaryjnej. Hodowcy mają możliwość odwieszenia działalności w każdej chwili. U nas w odróżnieniu od innych powiatów, mali hodowcy nie bardzo chcą rezygnować ze swoich produkcji. Obecnie pogłowie świń wynosi 170 tysięcy sztuk. Z 600 siedzib stad, około 450 to stada utrzymywane w cyklu pełnym, około 150 to tuczarnie. Od początku tego roku blisko 70 tysięcy sztuk świń sprowadzono z Danii. W skali roku jest to około 350 tysięcy sztuk. Czyli niby ilość stad się zmniejsza, ale wysokość pogłowia pozostaje na tym samym poziomie. Fakt, że do tej pory nie mieliśmy ognisk choroby wynika z tego, że nadal trwają prace polowe. Ryzyko wzrośnie po zakończeniu tych prac. Myśliwi sygnalizują, że szkody wyrządzone przez dziki są znacznie rzadsze. W ubiegłym roku na terenie powiatu odstrzelono 794 dziki. W tym roku do obecnej chwili – 240 czyli ilość zmalała o około 1/3. Chronić nas mogą też szlaki komunikacyjne. Widać, że taki szlak przebiega na północy. Drugi szlak przebiega od Olsztyna w kierunku Nidzicy. W tym roku znaleziono 10 dodatkich, ale padłych już dzików. Nie było żadnego odstrzelonego dodatkiego. Ostatni znaleziony był 29 marca. Oprócz tego było jeszcze kilka padłych dzików, ale były ujemne. Nadal główny nacisk kładzie się na utrzymanie bioasekuracji w gospodarstwach. Jeżeli chodzi o ptasią grypę, ryzyko jest takie samo jak w ubiegłym roku. W zeszłym roku mieliśmy do tej pory

13 ognisk choroby, plus podejrzenia czyli łącznie około 20. Wybito ponad 360 tysięcy ptaków. Były to wybicia ogniskowe plus prewencyjne. Obecnie nie ma żadnego ogniska, podobnie w województwie. Natomiast na terenie kraju występują ogniska zwłaszcza w Wielkopolsce. Wirus się dobrze zaaklimatyzował. Mimo tej pogody, przy której lata temu wręcz niemożliwe było, żeby wirus się utrzymał, wciąż jest obecny. W naszym powiecie mamy wysokie pogłowie ptaków, więc ryzyko jest duże. Jesienią będzie jeszcze większe. Według badań laboratorium w Puławach wirus tak się dobrze zaaklimatyzował, że zostanie z nami przez kilka lat. Kiedyś była sezonowość, teraz grypa jest nieprzewidywalna.

Radny Mirosław Galiński powiedział, że to się wiąże z migracjami ptaków.

Pani Sowińska odpowiedziała, że w tym roku było 30 lub 31 ognisk grypy ptaków. I widać jak to wędruje. W Niemczech, Belgii, Holandii wirus występuje u ptaków dzikich, a jest mało ognisk jeżeli chodzi o fermy. Ale za to we Francji gdzie jest bardzo mało grypy u ptaków dzikich, dużo jest na fermach. U nas ogniska występowały, bo mamy duże zagęszczenie pogłowia ptaków. Dotyczą one praktycznie hodowców z gminy Nowe Miasto. Tylko jedno ognisko wyskoczyło na terenie gminy Biskupiec. Nie było powiązane lokalizacyjnie.

Przewodniczący powiedział, że rolnicy przeżywają dramaty. Jak wygląda sytuacja z wypłatami odszkodowań?

Pani Sowińska odpowiedziała, że zależy o jakim wsparciu mówimy, czy takim z Agencji czy takim, że hodowcy zwracali się do inspekcji, że nie są w stanie dalej prowadzić hodowli. Były bowiem sytuacje, że uśmiercano świnie z uwagi na przekroczony dobrostan. Tak było w zeszłym roku. Teraz przepisy zmieniły się i już nie ma problemu ze sprzedażą świń. Ale w ubiegłym roku był z tym ogromny problem. Świnie przerastały i hodowcy tracili pieniądze na ich utrzymanie. Jeżeli inspekcja jedzie na kontrolę i stwierdza, że faktycznie zwierzęta są przerośnięte, można je uśmiercić i z tego tytułu zapłacić odszkodowanie. W wysokości 100% wartości rynkowej zwierzęcia.

Przewodniczący zapytał czy były takie przypadki?

Pani Sowińska odpowiedziała, że tak. W tym roku nie, bo zmieniły się przepisy. Teraz nie ma problemu ze znalezieniem ubojni. Jeżeli natomiast mamy przypadek, że jest ognisko, to wtedy inspekcja płaci 100% wartości rynkowej za wszystkie zwierzęta, które zostały uśmiercone. Za sztuki podejrzane, przed stwierdzeniem, wypłacana jest zapomoga w wysokości 80%. Za wszystko to, co zostało zniszczone przy likwidacji (sprzęt, materiały) płacone jest odszkodowanie.

Przewodniczący zapytał czy wszystkie odszkodowania zostały wypłacone?

Pani Sowińska odpowiedziała, że tak.

Radny Wojciech Kozłowski zapytał czy oznacza to, że wszyscy hodowcy otrzymali środki?

Pani Sowińska odpowiedziała, że było 13 ognisk, odszkodowania zostały wypłacone, przy czym jedna sprawa jest w sądzie.

Radny Galiński zapytał czy chodziło tu o bioasekurację?

Pani Sowińska wyjaśniła, że chodziło o różnicę w wysokości pogłowia. Nie było prowadzonego rejestru. Pozostałe 12 ognisk – odszkodowania wypłacono. Dodatkowo było 5 gospodarstw gdzie dokonano uśmiercenia prewencyjnego. Jeżeli chodzi o ASF było 6 ognisk i tu też były wypłacone odszkodowania przy czym w przypadku jednego ogniska nie była zachowana bioasekuracja. I nie

było możliwości wypłaty odszkodowania, ale hodowca otrzymał rekompensatę w wysokości 80% wartości. Przepisy pozwalają w zasadzie na to, aby hodowca nic nie otrzymał z tego tytułu, ale byłoby to bardzo dotkliwe dla hodowcy.

Radny Galiński zapytał czy w przypadku trzody też dużo stad wybito przewencyjnie?

Pani Sowińska odpowiedziała, że około 10 stad. Tylko jedno było większe, ale tu udało się dokonać uboju przewencyjnego. W pozostałych przypadkach dokonano wybicia, ale w większości były to małe liczne stada. Wszystkie te wydatki dotyczyły miejscowości Nowy Dwór Bratiański i Radomno, bo w tamtym regionie wystąpiło tych 6 ognisk. Hodowcy byli ogólnie zaskoczeni tym, jak szybko odszkodowania były wypłacane.

Radny Galiński zapytał czy inspekcja ma jakąś rezerwę w budżecie na takie przypadki?

Pani Sowińska odparła, że plany są robione zawsze, ale nie sposób przewidzieć ile ognisk będzie. W ubiegłym roku na pewno nie było przewidzianych środków na tyle ognisk, ale mieliśmy najtrudniejszą sytuację w całym województwie. Ale udało się i przy możliwościach osobowych inspekcji poszło to sprawnie. Hodowcy to docenili.

Przewodniczący stwierdził, że dobrze słyszeć, że po takich dramatach jakie przeżywali hodowcy, sytuacja została opanowana i hodowcy otrzymali odszkodowania.

Pani Sowińska odparła, że najgorszy był szok i obawa hodowców jak to będzie, czy dostaną na pewno te środki. Najgorszy był początek, ale potem wszystko poszło sprawnie.

Radny Mieczysław Łydziański zapytał jak ASF wpłynął na wysokość pogłowia w powiecie? Czy spowodował drastyczny spadek?

Pani Sowińska powiedziała, że około 4 lata temu było około 1 200 stad. ASF zaczął się już wtedy pojawiać na terenie kraju, a nawet na terenie województwa. Ale dotyczyło to głównie wschodu. I już po pierwszym roku około 200 siedzib stad wypadło. Obecnie jest 600 stad gdzie na pewno są świnię. Jest to największa ilość w województwie. Do tego dochodzi te 200 nieaktywnych. Nie ma tam świń. Czyli można powiedzieć, że w ciągu 4 lat liczba stad spadła niemal o połowę. Jeżeli chodzi o sztuki w ubiegłym roku było 170 tysięcy. Obecnie może być mniej, około 150 tysięcy. Pozamykały się drobne gospodarstwa, większe nie, a wręcz wzrosła tam ilość sztuk.

Wicestarosta zwrócił uwagę, że nawet jedna sztuka jest traktowana jako stado.

Pani Sowińska potwierdziła, że tak, zgodnie z przepisami jedna sztuka musi być zgłoszona jako stado.

Radny Kozłowski stwierdził, że wynika z tego, że obserwuje się spadek ilość stad, ale wysokość pogłowia utrzymuje się na tym samym poziomie.

Pani Sowińska odparła, że tak. W naszym powiecie jest największe pogłowie, za nami jest Łąwa, która ma trochę mniej, a następnie Działdowo, które ma już trzykrotnie mniej. W pozostałych powiatach województwa pogłowie jest nieporównywalnie mniejsze. Jeżeli chodzi o połowie, spadło ono może o około 20 tysięcy.

Radny Galiński zapytał czy pani Sowińska mówiąc o tuczarniach ma na myśli tylko te, które przywożą sztuki z zagranicy? Niektóre są zasiedlane sztukami krajowymi.

Pani Sowińska odparła, że tak. Tuczarni jest około 150. Inspekcja ma nadzór na tymi, które przywożą sztuki z zagranicy. Faktycznie są już takie, które mają sztuki w obrocie krajowym, ale nad tym inspekcja nie ma jeszcze nadzoru. Ale już są tworzone przepisy, które mają to zmienić. Na

pewno będzie trudne przy tej ilości lekarzy weterynarii jaka pracuje w kraju, żeby inspekcja miała pełny nadzór nad przemieszczeniami w obrocie krajowym. Na terenie samego naszego powiatu czasem są dziesiątki przemieszczeń dziennie. Około 500 stad miesięcznie przemieszcza świnie. Ale gdyby udało się to wprowadzić byłaby dopiero klarowna sytuacja. Ilość tych tuczarni z tuczem wsobnym w ostatnich latach wzrosła. Jest tylko jedno gospodarstwo wielkotowarowe na terenie powiatu. Jest to tuczarnia w Grodzicznie, która utrzymuje powyżej 2 tysięcy sztuk. Reszta tuczarni to obiekty do 2 tysięcy. Nie ma na naszym terenie gospodarstwa wielkotowarowego cyklu pełnego.

Przewodniczący zapytał czy radni mają jeszcze pytania. Radni nie mieli więcej pytań.

Przewodniczący podziękował za wyczerpującą informację.

Pani Sowińska wyszła z sali obrad.

Ad. 2

Przewodniczący poprosił panią Robaczewską o przedstawienie informacji na temat akcji „zima”. Pani Robaczewska poinformowała, że akcja „zima” dotyczy całej sieci dróg czyli 228,5 km, z czego 2 km to ulice miejskie. Co do zasady akcję prowadzi się między godziną 4 rano, a 15, a jeżeli jest konieczność to jest przyspieszana bądź wydłużana, w ekstremalnych przypadkach do 24 godzin na dobę. Do akcji używa się 12%-ową mieszankę piasku z solą. Posypywane są tylko te miejsca, które decydują o przejezdności czyli wzniesienia, Łuki, obszary zabudowane, skrzyżowania, przystanki. Przy dużych wzniesieniach są usypane przyzmy mieszanki piasku z solą do samodzielnego posypania. Do dyspozycji były 4 piaskarki na samochodach ciężarowych plus 4 pługi odśnieżne i 7 pługów ciężkich na ciągnikach. Dodatkowo podpisano umowę na dużą ładowarkę typu fadroma. W tym sezonie nie było potrzeby jej użycia. Do tego są umowy na 2 koparko – ładowarki jcb. I 2 ładowarki, które służą na placach manewrowych do załadunku piaskarek. Oprócz tego jest w użyciu sprzęt własny obsługiwany przez pracowników ZDP. Są to: rozsypywarka rcw, posypywarka, koparkoładowarka jvb i 2 pługi zamontowane na ciągnikach Holand. Do posypywania chodników w mieście używa się małego ciągnika Ursus. Ze zwalczania śliskości wyłączona jest droga gruntowa Ostrowite – Górale. Tam się tylko odśnieża. W tym roku prowadzona jest tam inwestycja, a więc ta droga w tym roku też będzie objęta zwalczaniem śliskości. Jeżeli chodzi o wydatki, to wiadomo, że akcja zima to są dwa budżety. Na całą akcję na samą pracę sprzętu wydano około 160 tys. zł. Sytuacja była nietypowa w tym roku. Największa akcja była prowadzona w listopadzie i grudniu 2021. Zazwyczaj zimę mieliśmy styczeń, luty, a nawet marzec. W tym przypadku najwięcej godzin pracy sprzętu było w grudniu. W grudniu było 270 godzin, w styczniu 200. 47 w listopadzie i 72 w lutym. Budżet zamykamy rokiem kalendarzowym. W ubiegłym roku musiano zwiększyć budżet o ponad 70 tysięcy. Na końcówkę roku czyli listopad i grudzień 2022 zostało około 160 tys. zł. Ale jesteśmy przed przetargiem. Przy cenach jakie były w sezonie 2021-2022 i lekkich opadach śniegu powinno to wystarczyć na około 2 tygodnie akcji. Trudno to przewidzieć jak to będzie się kształtowało w tym sezonie.

Wicestarosta stwierdził, że należy przewidywać, że ceny pójdą w górę.

Pani Robaczewska odparła, że tak, ale trudno powiedzieć o ile.

Radny Kozłowski powiedział, że nawet biorąc pod uwagę lekką wyżkę cen, to powinno starczyć.

Pani Robaczewska odparła, że tak, ale trzeba wziąć pod uwagę, że w ubiegłym roku w listopadzie akcję prowadzono 2 dni. A były takie zimy, że akcję zaczynano już 1 listopada. W tym roku nie używano w ogóle ciężkich pługów. Właściwie tylko zwalczano śliskość, a niewiele odśnieżano. W tej chwili na magazynie zgromadzone jest 500 ton piasku i 50 ton soli (niezmieszane). Były to zapasy przygotowane na prowadzenie akcji w marcu. Dziś wysłano zapytania ofertowe na piasek i sól. W ubiegłym roku we wrześniu już był problem z solą. Kopalnie nie miały soli. Straciliśmy rynki wschodnie, więc nie wiadomo jak to będzie.

Przewodniczący zapytał jaka była cena za tonę soli?

Pani Robaczewska odpowiedziała, że 270 zł bez transportu.

Radny Kozłowski powiedział, że kupuje sól do uzdatniaczy i na razie sól podrożała o 100%. Radny zapytał ile soli zużyto w sezonie 2021/2022?

Pani Robaczewska wyjaśniła, że 125 ton soli i 1000 ton piasku w postaci mieszanki na pierwszy rzut i potem jeszcze 25 ton soli i 100 ton piasku.

Przewodniczący zapytał ile średnio kosztowała jedna roboczogodzina sprzętu?

Pani Robaczewska odpowiedziała, że jeżeli chodzi o pracę samochodów (lekki plug odśnieżny i piaskarka) czyli zwalczanie śliskości to ceny oscylowały od 200 do 270 zł za godzinę. To był koszt jeżdżenia sprzętu. Mieszkankę mieszają sami pracownicy, a załadunek jest zlecony osobnymi zleceniami. Jeżeli natomiast chodzi o odśnieżanie czyli ciężkie pługi odśnieżne zamontowane na ciągnikach, to ceny oscylują od 216 do 240 zł za godzinę.

Radny Galiński zapytał czy ilość mieszanki na piaskarce jest jakoś rozpisywana?

Pani Robaczewska odparła, że tak. 6 ton wchodzi na piaskarkę.

Radny Galiński powiedział, że taką ilość kierowca może wysypać na 20 kilometrach, a może i na 50.

Pani Robaczewska odpowiedziała, że kierowca ma rozpisaną trasę. Pracownicy ZDP mają już orientację, które miejsca należy sypać. Poza tym tej mieszanki nie da się wykorzystać gdzie indziej. Poza tym samochody mają GPS-y. Można śledzić pracę pojazdu. Na pierwszy rzut zimy, gdyby była taka jak do tej pory, zgromadzona ilość mieszanki powinna wystarczyć. Najgorsza jest każda obniżka temperatury poniżej 0. To jest widoczne na terenach poza miastem. Wtedy powstaje wykwit na jezdni. Każdy dyżurny w takich sytuacjach ma obowiązek objechać drogi, przynamniej te newralgiczne miejsca, po to, aby sprawdzić czy nie ma wykwitów. Wykorzystuje się też stację pogodową, która funkcjonuje przy drodze krajowej.

Przewodniczący zapytał czy były jakieś telefony do Starostwa z niezadowoleniem, a może wręcz przeciwnie, aby pochwalić, że jest dobrze.

Pani Robaczewska odparła, że zasada ogólna jest taka, że mieszkańcy oczekują, że jak tylko zaczyna padać śnieg, to piaskarki już powinny być na drodze. A trzeba brać pod uwagę sprawność kierowców. Prawo jazdy uzyskują 18-latkowie, którzy w zasadzie nie znają zimy. My pamiętamy zimy, kiedy było dużo śniegu, było ślisko i trzeba było sobie radzić. Teraz takich zim nie ma. I ci młodzi ludzie nie zmieniają sposobu jazdy. Gros z nich przechodzi kursy w okresie letnim. Omijają cykl wiosenny i jesienny. A pierwsze zdarzenia są przy pierwszym deszczu i mżawce. Dochodzi do zdarzeń, że ktoś blokuje drogę, ZDP stara się szybko zaradzić, ale szybko to nie znaczy, że w ciągu 5 minut.

Wicestarosta powiedział, że więcej takich zdarzeń jest na drodze krajowej pod Kurzętnik czy w Jajkowie, a nie na drogach powiatowych.

Pani Robaczewska powiedziała, że ktoś się dziwi, że przejechał przez Polskę czarnymi drogami krajowymi, wjeżdża na drogę powiatową i jest biało. Ale to jest inny standard drogi i odśnieżania. ZDP nie bagatelizuje żadnego zgłoszenia. Jeżeli jest zgłoszenie, że kierowca ma problem, a musi gdzieś dojechać, to najpierw jedzie dyżurny i sprawdza czy faktycznie jest potrzeba wystania piaskarki. Jeśli problem zgłasza policja, to od razu wysyła się piaskarkę. Zdarzają się też zgłoszenia z numeru alarmowego 112.

Przewodniczący zapytał czy są jeszcze do tego tematu pytania? Radni nie mieli pytań.

Przewodniczący poprosił o przedstawienie informacji na temat realizacji inwestycji: bieżących i planowanych, w tym odnośnie dokumentacji na remont mostów na Drwęcy w Mszanowie i Pustkach.

Pani Robaczewska poinformowała, że jeżeli chodzi o realizację inwestycji, zakończoną mamy przebudowę drogi Krotoszyny – Wonna - Szeplerzyzna. Odcinek ponad 11 km. Zakończona jest także budowa chodnika w Mroczeniu. Jeżeli chodzi o przebudowę drogi w Pustkach na dojeździe do mostu, to wniosek jest na liście rezerwowej w Funduszu Rozwoju Dróg. Chodzi o 2 km dojazdu do mostu. Jednak mało prawdopodobne, aby lista rezerwowa była uruchomiona. W trakcie realizacji jest budowa drogi Ostrowite – Górale. Odcinek 2 km. Firma weszła na budowę. Termin zakończenia – 30 września br.

Przewodniczący zapytał czy termin realizacji nie jest zagrożony?

Pani Robaczewska odparła, że na obecną chwilę nie.

Przewodniczący wyjaśnił, że pyta o to, ponieważ tam była obawa, że firma w ogóle nie wejdzie na plac budowy, bo wystąpiła z roszczeniami w związku ze zwyżką cen. Zapytał czy temat ten został zakończony i firma realizuje roboty zgodnie z ceną z przetargu?

Pani Robaczewska odpowiedziała, że tak. Firma realizuje inwestycję zgodnie z umową. Istotnie, była próba wzrostu ceny kontraktowej. Fakt, że przetarg był w styczniu, a umowa była podpisywana w marcu.

Radny Kozłowski stwierdził, że do końca września nie zostało dużo czasu.

Pani Robaczewska odparła, że robiony jest odcinek 2 km poza obszarem zabudowanym. Nie są skomplikowane roboty. Jeżeli chodzi o drogi, na remont których ogłoszono przetargi, są to drogi na terenie gminy Kurzętnik: Tereszewo – Nielbark i Kurzętnik – Kaługa. Po otwarciu ofert okazało się, że brakuje 800 tys. zł, pod warunkiem, że Wójt Gminy Kurzętnik zwiększyłby dofinansowanie do prawie 4 300 tys. zł czyli o połowę więcej niż to, co gmina wcześniej zadeklarowała. Na razie idziemy w tym kierunku. Starosta podjął rozmowy z Wójtem gminy. Wynik na razie jest nieznanym. Drugą inwestycją, na którą ogłoszono przetarg jest przebudowa drogi Wonna - Radomno. Dofinansowanie z Rządowego Funduszu Polski Ład. Do drugiego przetargu nie stanęła żadna firma. Z nieformalnych informacji z firm działających na terenie powiatu wynika, że generalnie nie startują one do przetargów z Polskiego Ładu. Natomiast mniejsze firmy blokuje możliwość kredytowania. Bez płatności pośrednich nie mają możliwości wykonania robót. Wkład własny należy zapłacić na początku, ale to jest tylko 5%. 95% (czyli to, co idzie z Polskiego Ładu) jest płatne dopiero po wykonaniu zadania, bez możliwości refundacji.

Przewodniczący zwrócił uwagę, że tak jest jeżeli jest realizacja w ciągu 12 miesięcy.

Pani Robaczewska odparła, że tak. Ale w przypadku umów powyżej 12 miesięcy, jest z kolei warunek, że umowy podlegają waloryzacji. Zwiększenie kontraktu jest zapisane ustawowo. Do tej pory staraliśmy się unikać takich kontraktów.

Radny Kozłowski zapytał według jakich wskaźników się to odbywa?

Pani Robaczewska odpowiedziała, że według wskaźników GUS-owskich.

Przewodniczący zapytał czy można wykonać tą inwestycję w ciągu 13 miesięcy?

Pani Robaczewska odparła, że nie, ponieważ promesa mówi o 12 miesiącach.

Przewodniczący powiedział, że rozciągnięcie inwestycji na 13 miesięcy pozwoliłoby uzyskać jedną dodatkową płatność.

Pani Robaczewska odparła, że wtedy wchodzi waloryzacja umowy.

Przewodniczący powiedział, że tak, ale ustawa wyraźnie mówi, że to zamawiający określa wysokość maksymalnego poziomu waloryzacji. Można określić 0,5%. Trzeba powiedzieć sobie jasno, że jeśli nic nie zmienimy w ofercie, to nic się nie zmieni. Nikt nie stanie do przetargu i nie wykorzystamy 8 milionów dofinansowania. Innym pomysłem jest podzielenie inwestycji na mniejsze zadania na przykład podzielenie odcinka na pół.

Pani Robaczewska powiedziała, że odcinka skrócić nie można. Trzeba by go robić w częściach. Wówczas niebezpieczeństwo jest takie, że bank uruchomi ostatnią transzę po zrealizowaniu inwestycji. Niezależnie od tego ile mamy kontraktów. Jeśli jedna firma wykona zadanie, a druga nie, to dopiero kiedy ta druga skończy, można będzie zapłacić. I nie ma możliwości refundacji gdybyśmy chcieli zapłacić firmie, która wykona zadanie jako pierwsza. Czyli firmą, która wykona jako pierwsza i tak musi kredytować.

Przewodniczący stwierdził, że można ustalić, że zakończenie poszczególnych części jest zaplanowane na ten sam termin. Terminy zakończenia muszą być zbieżne.

Pani Robaczewska stwierdziła, że wystarczy, że jakaś firma się spóźni i terminy się rozjadą.

Przewodniczący stwierdził, że dla niego takie ryzyko jest akceptowalne. W przeciwnym razie jest ryzyko, że nie wykorzystamy dofinansowania. Warunki Polskiego Ładu są takie, a nie inne. Może warto skierować jakąś interpelację, uchwałę intencyjną Rady, aby warunki w programie Polski Ład zostały zmienione. Przewodniczący dodał, że jako Członek Zarządu wolałby, żeby była jakaś oferta, nawet wyższa, niż żeby nie było jej wcale.

Pani Robaczewska poinformowała, że mamy czas do 12 sierpnia z ogłoszeniem przetargu. I będzie to trzeci przetarg.

Przewodniczący podsumował, że kolejnego przetargu nie będzie.

Radny Kozłowski poparł zdanie Przewodniczącego.

Wicestarosta zapytał czy w ogóle można podzielić zadanie?

Pani Robaczewska odparła, że można ogłosić jeden przetarg z możliwością składania ofert częściowych.

Przewodniczący powiedział, że jest też ryzyko, że na jeden odcinek zostanie złożona oferta, a na drugi nie. Jednak skłaniałby się ku temu, aby coś zrobić.

Pani Robaczewska powiedziała, że na pewno ogłaszanie kolejnego przetargu bez zmiany czegokolwiek mija się z celem. Trzeba coś zmienić. Już teraz widać, że firmy chętniej podchodzą do

przetargów w Polskim Ładzie kiedy jest mała robota, z krótkim okresem realizacji. Gdyby tu ogłaszać przetarg, to i tak z terminem realizacji dwuletnim, bo nie ma szans na wykonanie zadania jeszcze w tym roku. Pomysł z podzieleniem na części jest godny uwagi. Szkopuł w tym, że w Polskim Ładzie nie ma okienek płatniczych.

Radny Kozłowski powiedział, że w przypadku tej inwestycji mamy dużo niewiadomych.

Przewodniczący stwierdził, że ogłaszając inny przetarg zrobimy przynajmniej rozeznanie rynku.

Sprawdzimy jak firmy podejść do dzielenia zadania na części.

Pani Robaczewska powiedziała, że firmy kalkulują ryzyko, ale i my ogłaszając przetarg musimy kalkulować ryzyko. W naszym przypadku największe ryzyko jest takie, że otrzymamy fakturę za pierwsze zadanie, a nie będziemy mogli jej zrealizować, bo drugie nie będzie zakończone.

Przewodniczący stwierdził, że jest sposób na to ryzyko. Trzeba określić w umowie termin odbioru – na przykład 30 dni. Potem kolejne 30 dni na zapłaceniu. To w międzyczasie druga firma zakończy swoje zadanie.

Pani Robaczewska powiedziała, że jej zdaniem lepszym rozwiązaniem byłoby podzielenie na części niż wydłużanie do 13 miesięcy.

Radny Kozłowski podsumował, że jest wniosek, aby podzielić zadanie na części i taki ogłosić przetarg. Następnie zapytał co z drogami na terenie gminy Kurzętnik?

Wicestarosta powiedział, że tu trzeba poczekać na to, co powie Wójt Gminy Kurzętnik.

Radny Kozłowski powiedział, że dofinansowanie z FDS wynosi w tym przypadku 49%. Tylko, że tu pieniądze dostaje się od razu i można je uruchomić.

Radny Łydziński zapytał czy nie można zrezygnować z tego funduszu i przejść na Polski Ład?

Pani Robaczewska odpowiedziała, że nie.

Wicestarosta stwierdził, że można zrezygnować. I składać wniosek do kolejnego naboru.

Pani Robaczewska powiedziała, że kolejne konkursy ogłaszane z Polskiego Ładu są coraz bardziej celowane.

Radny Kozłowski powiedział, że trzeba być pełnym determinacji, żeby tą inwestycję zrealizować.

Wicestarosta powiedział, że analizowali ze Skarbnikiem budżet. I nawet te 800 tys. zł trudno będzie znaleźć.

Radny Kozłowski stwierdził, że trzeba rozmawiać z gminą Kurzętnik. Może coś dołożą, chociaż w sumie ich wkład wyniosłby ponad 4 mln. Ale nawet jeśli gmina nie zadeklaruje aż tak dużej kwoty, to i tak trzeba myśleć jak zrealizować tą inwestycję, bo szkoda stracić 8 mln zł dofinansowania. Trudno powiedzieć co będzie za rok. Jakie będą ceny. Na razie tendencja jest zwykła. Radny zapytał jak wyglądają terminy? Do kiedy musi być podjęta decyzja?

Pani Robaczewska odpowiedziała, że termin związania z ofertą jest do 12 sierpnia. Jeśli go przedłużymy to mamy 30 dni czyli do 10 września. Jest to ostateczny termin – albo podpisać umowę albo unieważnić przetarg. Jeśli udałoby się dojść do porozumienia z gminą, to wtedy te środki należałoby wprowadzić do budżetu czyli do 10 września musiałyby się odbyć sesja.

Radny Łydziński zapytał jakie jest inne rozwiązanie jeśli gmina nie zdecyduje się na zwykłe dofinansowanie? Czy rozważa się zaciągnięcie kredytu?

Wicestarosta stwierdził, że teraz jest zaciągany kredyt w wysokości 1 200 tys. zł i już nie można więcej.

Radny Kozłowski powiedział, że coś gmina musiałaby dołożyć.

Radny Galiński powiedział, że tu chodzi aż o 4 mln zł.

Pani Robaczewska stwierdziła, że jeśli gmina podtrzyma deklarację co do udziału w wysokości 2 700 tys. zł., to nam brakuje wtedy 2,5 mln zł.

Radny Kozłowski stwierdził, że jeśli gmina zadeklaruje tyle, ile oczekujemy, to te 800 tys. zł musimy znaleźć w swoim budżecie. Trudno na razie o tym dyskutować, skoro nie znamy decyzji Wójta Gminy Kurzętnik. Radny złożył wniosek, aby zrobić wszystko, aby tą inwestycję zrealizować.

Przewodniczący stwierdził, że można to uznać za wniosek komisji. Czy są jeszcze jakieś inne plany inwestycyjne?

Pani Robaczewska odpowiedziała, że jest jeszcze wstępna promesa na remont drogi Wielka Tymawa – Łąkorz. Tam jest też długi odcinek. Sprawa jest o tyle trudna, że decyzja środowiskowa Wójta została zaskarżona do SKO. Chodzi o wycinkę drzew. W tej chwili zmieniamy założenia projektowe, żeby wyłączyć newralgiczny odcinek. I w drugim postępowaniu staramy się o uzyskanie decyzji środowiskowej. Tu mamy 9 miesięcy na ogłoszenie przetargu. To też jest inwestycja z programu Polski Ład. Przetarg możemy ogłosić do 15 marca 2023 r.

Przewodniczący zapytał dlaczego decyzja Wójta Gminy została zaskarżona?

Pani Robaczewska wyjaśniła, że Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska nałożyła obowiązek raportu środowiskowego, a Wójt wydał decyzję bez raportu. Powołał się nie na ochronę przyrody, tylko na walory krajobrazowe. Jest to sytuacja podobna do tej, która dotyczy drogi w Boleszynie. Tam też jest wykonywany raport. Prace są w toku, przy czym wykonanie dokumentacji jest zawieszona, bo okres obserwacji musi być wiosenno – jesienny. Raport po wykonaniu będzie złożony do RDOŚ i zobaczymy co dalej.

Radny Galiński zapytał czy ta procedura zakończy się do końca roku?

Pani Robaczewska odpowiedziała, że jest na to szansa. Zależy od tego, jak RDOŚ podejdzie do raportu. Ta sama sytuacja dotyczy mostu w Pustkach. Obowiązek raportu został nałożony i w tej chwili prowadzona jest obserwacja. Pani Robaczewska dodała, że trudno jest znaleźć wykonawcę, który wykona raport dotyczący dróg.

Przewodniczący zapytał jakie są szanse, że do końca roku zostaną wykonane te dokumentacje?

Pani Robaczewska odpowiedziała, że raporty spłyną na początku września, potem będą wysłane do RDOŚ. Jak długo RDOŚ będzie je analizował, trudno powiedzieć, bo nigdy takiego postępowania ZDP nie prowadził. Jest szansa, że te dwie dokumentacje przebrną przez procedury środowiskowe.

Pani Robaczewska dodała, że w budżecie tegorocznym jest wpisane po 100 tys. zł na dokumentacje na drogę Brzozie Lubawskie - Mroczo i most w Mszanowie. Przetargi są przygotowane. Generalnie w tej chwili nie udaje się zamknąć wykonania całej dokumentacji w rok. Lepiej planować to jako zadanie wieloletnie. Wtedy te środki można by częściowo wykorzystać do brakujących środków na wkłady własne. Pani Robaczewska dodała, że należy jeszcze wspomnieć o jednym zadaniu – modernizacja drogi Tylice – Mroczenko. Tam jest ok. 2,5 mln zł dofinansowania z programu Polski Ład PGR. Nie mamy jeszcze wstępnej promesy, ale jesteśmy na liście do dofinansowania.

Wicestarosta powiedział, że tu dofinansowanie ma wynieść 98%.

Pani Robaczewska powiedziała, że kosztorys był opracowywany w lutym. Wyszło, że jest to do zrobienia.

Radny Kozłowski zapytał o jak długi odcinek chodzi?

Pani Robaczewska odpowiedziała, że 5 kilometrów. Na tej drodze nie ma dużego natężenia ruchu, ale asfalt jest chyba z lat 70-tych. Chodzi o to, aby nie marnować już pieniędzy na remonty cząstkowe tego odcinka. Na utrzymanie tego odcinka idzie rocznie około 100 tys. zł.

Radny Łydziański zasygnalizował, że w mieście wykonywany jest remont drogi Sadowej. Miasto nie zamierza w ogóle robić dojazdów do drogi wewnętrznej prowadzącej do posesji przy ulicy Mszanowskiej. Właścicielem gruntu pod tą drogą wewnętrzną jest Starostwo. Przynajmniej tak ustalił radny.

Pani Robaczewska odparła, że z tego co ona wie, właścicielem tego gruntu jest osoba prywatna. Inwestycję prowadzi miasto.

Przewodniczący zauważył, że właściciele tych posesji mają wjazdy z drogi powiatowej.

Pani Robaczewska powiedziała, że jeszcze sprawdzi kwestie własnościowe.

Przewodniczący podziękował pani Robaczewskiej za wyjaśnienia.

Pani Robaczewska wyszła z sali obrad.

Na salę obrad wszedł Skarbnik Sebastian Kiński.

Ad. 3

Przewodniczący poprosił o ogólne omówienie uchwał budżetowych.

Skarbnik poinformował, że ogólnie jeżeli chodzi o zmiany w budżecie, planuje się zwiększenie dochodów o kwotę 209 120,79 zł. Plan dochodów po zmianie wyniesie 64 012 826,59 zł. O taką samą kwotę zwiększają się wydatki. Plan wydatków po zmianie wyniesie 76 613 513,59 zł. Deficyt budżetu powiatu pozostaje bez zmian. Gros zmian wynika z decyzji Wojewody. Zmiany w dochodach to:

- w rozdziale Drogi publiczne powiatowe, zarówno po części dochodowej jak i wydatkowej, zwiększenie o kwotę 10 149 zł, w związku z planowanym otrzymaniem pomocy finansowej z Gminy Nowe Miasto Lubawskie z przeznaczeniem na budowę chodnika w Skarlinie;
- w rozdziale Kwalifikacja wojskowa następuje zmniejszenie o kwotę 10 658,30 zł, w związku z decyzją Wojewody Warmińsko-Mazurskiego;
- w rozdziale Komendy powiatowe Państwowej Straży Pożarnej – zwiększenie ogółem o kwotę 63 570,09 zł, zgodnie z decyzjami Wojewody Warmińsko-Mazurskiego;
- w rozdziale Pozostała działalność - zwiększenie o kwotę 35 400 zł na bieżące utrzymanie i funkcjonowanie Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Mieście Lubawskim;
- w rozdziale Wpływy z innych opłat stanowiących dochody jednostek samorządu terytorialnego na podstawie ustaw - zwiększenie o kwotę 31 181 zł, w związku z uaktualnieniem planu dochodów z opłat komunikacyjnych;
- w rozdziale Różne rozliczenia finansowe - zwiększenie o kwotę 38 095 zł, w tym: zwiększenie o kwotę 10 817 zł na realizację dodatkowych zadań oświatowych związanych z kształceniem, wychowaniem i opieką nad dziećmi i uczniami będącymi obywatelami Ukrainy oraz zwiększenie o kwotę 27 278 zł, w związku z uaktualnieniem planu dochodów z tytułu odsetek kapitałowych od

środków zgromadzonych na rachunku bankowym budżetu powiatu;

- w rozdziale Domy pomocy społecznej - zwiększenie o kwotę 16 940 zł, w tym: zwiększenie o kwotę 12 552 zł (środki z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19, przeznaczonych na przygotowanie i zabezpieczenie Domu Pomocy Społecznej w Grodzicznie przed skutkami rozprzestrzeniania się wirusa SARS-CoV-2 oraz zwiększenie o kwotę 4 388 zł, w związku z uaktualnieniem planu dochodów jednostki (ze sprzedaży złomu);

- w rozdziale Ośrodki wsparcia - zwiększenie o kwotę 24 444 zł z przeznaczeniem na bieżące utrzymanie Powiatowego Środowiskowego Domu Samopomocy w Nowym Mieście Lubawskim. Skarbnik poinformował, że wspomniane zmiany w dochodach mają odzwierciedlenie w zmianach w planie wydatków. Jeżeli chodzi o zadania inwestycyjne, oprócz budowy chodnika w Skarlinie, planuje się przystąpić do zadania inwestycyjnego o nazwie „Modernizacja odwodnienia terenu przy budynku Zespołu Szkół Zawodowych w Kurzętniku”, którego planowane nakłady inwestycyjne wyniosą 18 000 zł. Plan zadań inwestycyjnych (rocznych i wieloletnich) przewidzianych do realizacji w 2022 roku wyniesie 27 872 552 zł. Wszystkie zmiany zostały uwzględnione w Wieloletniej Prognozie Finansowej. Indywidualny wskaźnik zadłużenia jest spełniony.

Przewodniczący powiedział, że we wcześniejszym punkcie dyskutowano na temat możliwości inwestycyjnych. Przewodniczący zapytał Skarbnika jakie są możliwości poszukania oszczędności na wkład własny w inwestycje. Czy jest możliwość zaciągnięcia większego kredytu?

Skarbnik odparł, że trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Nie wiemy jak się ukształtuje prognoza zadłużenia, jakie będą stopy procentowe. Póki co, budżet będzie planowany zgodnie z założeniami, które przyjął Zarząd Powiatu, zgodnie z założeniami do budżetu państwa czyli wzrost inflacji o około 9% i wzrost wynagrodzeń. Jak to wpłynie na nasze dochody – trudno powiedzieć. Na Zarządzie Skarbnik już uprzedzał, że być może trzeba będzie te wskaźniki obniżyć, dokonać ciąg budżetowych, żeby zamknąć budżet. I spełnić wskaźniki. Na pewno wiadomo już, że dochody z komunikacji będą niższe niż w tym roku. Szacowany spadek dochodów z tego tytułu to 250 tys. zł w stosunku do tego, co planowano na etapie projektowania budżetu. Prognozy nie są optymistyczne. Nie wiadomo jaki wyjdzie nabór do szkół. W przyszłym roku można by sfinansować niewielką inwestycję jakimś kredytem, ale nie wiemy jaki będzie koszt obsługi. Od początku roku koszt obsługi długu wzrósł o ponad 300 tys. zł. Im mniejsza różnica między dochodami, a wydatkami bieżącymi, tym gorszy potencjał powiatu. Mniejsze są dochody z tytułu podatku dochodowego od osób fizycznych – spadek o ponad 900 tys. zł. Mniejsza jest też subwencja oświatowa o prawie 700 tys. zł. Plus mniejsze dochody z komunikacji i geodezji. Łącznie to oznacza brak w budżecie około 2 mln zł. A ceny idą w górę. Różnica między dochodami, a wydatkami wynosi obecnie około 300 tys. zł. Ale to jest plan, nie wiadomo jakie będzie wykonanie. Na stronie 9 WPF jest informacja jak się przedstawia różnica między dochodami, a wydatkami bieżącymi. W 2015 roku ta różnica wynosiła prawie 4,5 mln zł. 2016 – tak samo, 2017 – 3,5 mln zł, 2018 – 3,1 mln zł, 2019 – 3 mln zł, 2020 – 4,4 mln zł (części zadań nie wykonano, bo była pandemia), 2021 – 5,3 mln zł (sporo inwestycji nie wykonano, przeszły na ten rok). W poprzednich latach były środki na sfinansowanie zadań inwestycyjnych. Obecnie, przy wzroście nakładów na utrzymanie jednostek i przy wzroście obsługi długu, różnica wynosi 300 tys. zł czyli potencjał inwestycyjny zszedł prawie do zera. Jediną możliwością sfinansowania inwestycji jest zaciąganie kredytów.

W tym roku planuje się zaciągnięcie kredytu w wysokości 1 200 tys. zł. W ubiegłym roku do oświaty dołożono około 2 mln zł, w tym roku już prawie 2,8 mln zł. Skarbnik poinformował, że powiat otrzymał środki na podwyżki. Na obecną chwilę się to bilansuje.

Wicestarosta dodał, że od 1 września w ZSZ Kurzętnik będą 3 dodatkowe oddziały. W subwencji środki przyjdą dopiero od 1 stycznia, więc przez 4 miesiące to będzie koszt powiatu. A koszty utrzymania drastycznie rosną (ogrzewanie, prąd)

Skarbnik stwierdził, że jak tak dalej pójdzie, to przyjdzie taki moment, że będziemy tylko administrować.

Radny Kozłowski powiedział, że zawsze w zmianach jest zmniejszenie lub zwiększenie dochodów z komunikacji. Jak to technicznie jest opracowywane?

Skarbnik odparł, że analizuje się wykonanie i szacuje. A na końcu roku budżetowego i tak jest to weryfikowane i staramy się przybliżyć do rzeczywistego wykonania dochodów. Skarbnik dodał, że jest dużo niewiadomych odnośnie przyszłorocznego budżetu.

Radny Łydziński stwierdził, że między innymi taka, że nie wiadomo ile trzeba będzie dołożyć do szpitala. Strata za półrocze jest prawie taka jak za cały ubiegły rok. Nabiera to niebezpiecznej dynamiki.

Wicestarosta powiedział, że dziś szpital otrzymał informację na temat wysokości podwyżek i okazuje się, że środków starczy na 2 miesiące.

Radny Łydziński zapytał co teraz?

Wicestarosta powiedział, że rządzący ustalili podwyżki, ale pokrycia na całość nie ma.

Skarbnik powiedział, że w budżecie na ten rok było zaplanowane 1,5 mln zł na dokapitalizowanie szpitala. Do tej pory zrealizowano 700 tys. zł. Skarbnik dodał, że nie widzi możliwości zwiększenia deficytu budżetu, ewentualnie należy zrezygnować z inwestycji. Nie wiadomo czy na przyszły rok można będzie wpisać aż 1,5 mln zł.

Radny Łydziński powiedział, że dojdzie do tego, że szpital pogrąży cały powiat.

Radny Kozłowski stwierdził, że im dłużej czekamy z podjęciem jakichś działań w szpitalu, tym gorzej dla powiatu i samego szpitala. Zdaniem radnego utrzymanie szpitala w tej formie to równia pochyła.

Radny Łydziński powiedział, że dyrektor w ofercie konkursowej wpisał jakie plany zamierza zrealizować, ale nie widać, żeby był jakiś postęp. Pół roku minęło i nic się nie wydarzyło.

Radny Kozłowski powiedział, że ewidentnie oddział ginekologiczny ciągnie szpital w dół.

Wicestarosta powiedział, że koszty pośrednie są bardzo duże.

Radny Łydziński powiedział, że zwykli ludzie nie mogą zrozumieć, że przy 30 porodach były straty, co może jest i zrozumiałe, ale przy 60 porodach straty są jeszcze większe.

Wicestarosta powiedział, że NFZ twierdzi, że musi być minimum 1000 porodów rocznie, żeby to się bilansowało.

Radny Kozłowski powiedział, że strata po 5 miesiącach wynosi 1 163 tys. zł. Strata samego tego oddziału to szacunkowo do końca roku może być 1 600 tys. zł, które można by przeznaczyć na inwestycje. Problem, że nie widać światła w tunelu, szansy, że to się jakoś unormuje. Póki co to jest równia pochyła i trzeba zrobić jakiś ruch. Wiadomo, że są to ruchy niepopularne. Radny Kozłowski dodał, że jest daleki od zamykania jakiegoś oddziału, ale ekonomia jest bezlitosna.

Radny Łydziński powiedział, że ze sprawozdania wynika, że prawie we wszystkich komórkach są straty.

Wicestarosta powiedział, że muszą być, skoro pieniędzy z NFZ jest coraz mniej, a koszty rosną nawet o 40%, przykładowo wyżywienie z 500 tys. zł na 900 tys. zł. Energia, ogrzewanie też w górę.

Radny Kozłowski zapytał czy radny Łydziński jest za tym, aby zamknąć oddział ginekologiczny?

Radny Łydziński odparł, że nie jest za zamykaniem oddziału, tylko mówi o tym, co się dzieje.

Radny Kozłowski stwierdził, że nie trzeba o tym mówić, bo to wszyscy widzą. Chodzi o to, żeby podjąć jakieś decyzje.

Radny Łydziński odparł, że od tego na pierwszym miejscu jest Dyrektor, a następnie właściciel czyli Starosta.

Radny Kozłowski powiedział, że Rada powinna to zaopiniować. I jeżeli rozmawiamy o finansach, to powinna być podjęta decyzja o likwidacji tego oddziału, bo ciągnie on w dół szpital. Chodzi o to, żebyśmy nie znaleźli się w takim punkcie, że trudno będzie uratować po pierwsze - cały szpital, a po drugie – powiat.

Radny Łydziński powiedział, że jest to duża odpowiedzialność podjęcia pewnych decyzji. Radny stwierdził: „I co zrobicie, to...”

Radny Kozłowski odpowiedział: „Co zrobimy, a nie co zrobicie”.

Wicestarosta powiedział, że był pomysł zmiany dyrektora.

Radny Łydziński powiedział, że komisja konkursowa uznała, że ten dyrektor jest lepszy.

Wicestarosta przypomniał, że można było zatrudnić nowego dyrektora bez konkursu.

Radny Łydziński powiedział, że oferta była przedstawiona w taki sposób, że nie można było mieć pewności, że będzie lepiej.

Wicestarosta odparł, że nikt nie miał pewności, ale nie byłoby tak, jak jest teraz.

Radny Kozłowski stwierdził, że to już minęło i nie ma co do tego wracać.

Przewodniczący powiedział, że każdy powinien zająć jakieś stanowisko w tej sprawie i nie mówić: „ja”, „my”, „wy”. Każdy powinien wyrazić swoją opinię.

Radny Łydziński stwierdził, że oni jako klub radnych PiS od 4 lat mówią, że coś trzeba zrobić.

Wicestarosta odparł, że owszem, mówili o zmianie dyrektora. A potem zmienili zdanie jak przyszło do zmiany.

Radny Łydziński powiedział, że cały czas liczyli, że zostanie wprowadzony program naprawczy.

Wicestarosta powiedział, że programem naprawczym byłoby, gdyby płatność za procedury była lepsza.

Radny Łydziński powiedział, że dyskusja zmierza ku temu, żeby padło tu stwierdzenie, że należy zamknąć oddział ginekologiczny. A czy zastanawiano się nad tym, jakie wywoła to konsekwencje społeczne?

Radny Kozłowski zapytał czy klub poprze propozycję zamknięcia oddziału?

Radny Łydziński odpowiedział, że on nie może składać deklaracji za cały klub.

Radny Kozłowski powiedział, że może wyrazić swoją opinię.

Radny Łydziński powiedział, że społecznie to będzie nieakceptowalne.

Radny Kozłowski powiedział, że to wszyscy wiedzą. Gdyby było, to pewnie ten ruch był zrobiony już 2,3 lata temu.

Przewodniczący powiedział, że radny Łydziański nie ma odwagi to powiedzieć.

Radny Kozłowski powiedział, że on ma odwagę to powiedzieć, bo jak dziś nie zamkniemy oddziału, to za pół roku zamkniemy szpital.

Radny Łydziański powiedział, że to są lata zaniedbań.

Przewodniczący powiedział, że trzeba na spotkanie zaprosić Dyrektora NFZ Zakrzewskiego.

W jutrzejszym porządku sesji jest temat szpitala. Jego zdaniem decyzja jest nieunikniona.

Skarbnik powiedział, że płynność finansowa z miesiąca na miesiąc znacząco spada. Jeśli ma być podjęta decyzja, to powinna być podjęta jak najszybciej, bo za chwilę szpital straci płynność finansową.

Radny Łydziański powiedział, że jego zdaniem zapaść zaczęła się w 2018 roku jak się zaczęła obecna kadencja. Już wtedy powinny zapaść jakieś decyzje. Albo przekształcenie własnościowe albo...

Radny Kozłowski powiedział, że wówczas trzeba by oddać kilka milionów dofinansowania. A kto oddałby udziały powiatu włożone w szpital?

Radny Łydziański zapytał dlaczego nie zrobiono nic, żeby rozwiązać problem Jesionki?

Radny Kozłowski powiedział, że koszt Jesionki to kwota 300 tys. zł rocznie. To jest kwota miesięcznej straty na jednym oddziale. Zgoda, że Jesionka to był duży niewypał, ale to nie jest wina ani tej, ani tamtej Rady. Były sprawy w sądzie i nikomu nie dowiedziono winy.

Radny Łydziański powiedział, że właściciel powinien przynajmniej próbować coś tam zrobić, aby straty wyzerować. A przez 4 lata nic nie zrobiono.

Przewodniczący powiedział, że trzeba to pytanie zadać dyrektorowi na sesji.

Radny Kozłowski przypomniał, że jest umowa tak skonstruowana, że nie można tam prowadzić innej działalności niż lecznicza. I to blokuje jakiegokolwiek działania.

Radny Łydziański powiedział, że w czasie covidu można było tam uruchomić punkt szczepień.

Radny Kozłowski stwierdził, że z dotychczasowych wypowiedzi radnego Łydziańskiego wynika, że Klub Radnych PiS nie poprze decyzji o likwidacji.

Przewodniczący podsumował, że nie można stać w rozkroku. Trzeba pójść albo w prawo albo w lewo. Dyskusja w tym temacie będzie zapewne kontynuowana na jutrzejszej sesji.

Przewodniczący zapytał czy ktoś chce jeszcze zabrać głos? Nikt się nie zgłosił.

Przewodniczący podziękował za obecność na posiedzeniu i zamknął obrady.

Protokół sporządziła:

Anna Andrzejczak

Przewodniczący Komisji

Marcin Buliński